

Turcja wypowiada (ograniczoną) wojnę dżihadystom

Szymon Ananicz

3 czerwca Turcja uznała należącą do Al-Kaidy Dżabhat Al-Nusrę za organizację terrorystyczną. Jest to jedna z większych i bardziej wpływowych organizacji bojowych walczących z reżimem Asada w Syrii. W reakcji na decyzję Turcji służby USA i państw UE przekazały Ankarze listę 5 tysięcy osób podejrzewanych o uczestnictwo lub zamiar uczestnictwa w dżihadzie w Syrii. Ponadto ambasador USA ujawnił, że Waszyngton i Ankara zacieśniają współpracę w celu wzmocnienia zdolności Turcji do ochrony granic.

W ostatnich latach Turcja stała się głównym kanałem przerzutowym i logistycznym zapleczem dla walczących w Syrii bojowników, którzy korzystali z przychylnego nastawienia Turcji wobec rebeliantów, swobody podróżowania do Turcji i przekraczania granicy z Syrią. Według szacunków wywiadu USA na początku roku w Syrii walczyło ok. 26 tysięcy bojowników dżihadu, z czego ok. 7 tysięcy to obcokrajowcy. Większość z nich prawdopodobnie dostała się tam przez Turcję. Dwie główne organizacje terrorystyczne działające w Syrii to Al-Nusra i jeszcze bardziej radykalne Islamskie Państwo Iraku i Lewantu (ISIS, działa także w Iraku), już wcześniej uznane przez Ankarę za organizację terrorystyczną.

Komentarz

- Decyzja Turcji oznacza zmianę w jej polityce wobec bojowników dżihadu. Dotychczas Ankarę przysmykała oczy na ich obecność w północnej Syrii i przygranicznych rejonach Turcji w przeświadczeniu, że pomogą oni umiarkowanej opozycji obalić reżim Asada. Polityka ta podyktowana była też obawą przed wywołaniem konfliktu z organizacjami terrorystycznymi, przed którymi nie byłaby w stanie się bronić z uwagi na brak pełnej kontroli nad 900-kilometrową granicą turecko-syryjską i trudności z identyfikacją potencjalnych terrorystów.
- O zmianie polityki zdecydowało kilka czynników. Po pierwsze, Turcja obawia się zagrożenia wynikającego z umacniania się islamskich radykałów w Syrii i Iraku oraz ich obecności w Turcji. O zagrożeniu tym świadczą m.in. starcia między bojownikami ISIS a policją w centralnej Turcji i Stambule w marcu br., w których zginęli policjanci i cywile oraz porwania Turków w Iraku w czerwcu br. Po drugie, zmiana wynika z narastającego konfliktu między wspieraną przez Turcję i Zachód umiarkowaną Wolną Armią Syryjską a Al-Nusrą, które do niedawna łączył taktyczny sojusz. Po trzecie, jest to odpowiedź na rosnące obawy UE i USA przed atakami terrorystycznymi, które mogłyby zostać przeprowadzone przez powracających z Syrii bojowników, oraz przejaw koordynacji

działań z USA, które ostatnio zwiększyły wsparcie dla umiarkowanej opozycji.

- Prawdopodobnie działania Ankary wymierzone w islamskich terrorystów będą polegały głównie na zatrzymywaniu osób podróżujących z UE i USA, a podejrzewanych o związki z syryjskim dżihadem oraz na innych formach współpracy wywiadowczej z Zachodem. W praktyce działania te uderzą bardziej w interesy ISIS niż Al-Nusry, która w dużo mniejszym stopniu polega na rekrutach spoza Syrii. Mało prawdopodobne natomiast, by Turcja rozpoczęła wszechstronną ofensywę przeciwko dżihadystom. Naraziłoby ją to na konflikt z Al-Kaidą i ISIS, których członkowie mogą swobodnie przedostawać się do Turcji z Syrii, działać na jej terytorium i rekrutować bojowników spośród ok. miliona syryjskich uchodźców.